



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty: Miesiącennie z odnośnikiem do domu mk. 22 prze-
syłką pocztową Mk. 25, bez odnośnienia Mk. 20.
CENA POJEDYŃCZEDO NUMERU I MARKE

Ceny ogłoszeń: całe wiersze pisane jednospaltowo na ko-
na H i III kol. Mk. 12,00, na IV kol. Mk. 10,00.
Ogłoszenia drobne po 50 fenigów za wiersz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—2 po poł. Reklamości nadawanych redakcją nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA, ul. Panny Maryi, № 59
Telefon № 50. Skrzynka pocztowa № 45.

Z krwawych bojów nad Berezyna

Korespondencja własna „Gonia Częstochowskiego”.

Miejsce boju. D. 28 maja 1920 r.

Po przerażającej porażce, ba nawet pogromie na południowej części wschodniego frontu, jakby w zamiarze powetowania sobie tej klęski, przetrucili nagle bolszewicy swe siły na północną część frontu i uderzywszy z nagła, zagłębili dość pokaźnie lewe skrzydło, co naturalnie nie poszło tak łatwo i za co zapłacili kolosalnymi stratami. Dziełne, brawurowe nasze wojska, acz kolwiek ustępując przed kilkukrotną przewagą nieprzyjaciela, jednak nie upadają na duchu w miarę możności zastanawiają swą pierś drogę do wnętrza kraju, do którego nieprzyjaciel tak radowo się wreszcie weśniać, by pościć rzuć nas prochy i zgliszczą, zatrucić kraj swoją gangreną bandytyzmu i rozboju, by wymyślać kapitalizm w samemu przez morze i grabież dojść do tego kapitalizmu. Bo wszak taka jest idea bolszewizmu, którą Polska dla dobra nie tylko swego ale i ogólnego własną krwią zwyciężyć musi.

Przyznać należy, że mane w przeciwnika był niezły, ale szkodliwy system przeprowadzenia go, ten czyli rosyjski system, już od pierwszego uderzenia, dał się mu dotkliwie odczuć, przeprowadzając go o dotkliwe straty.

Pierwsze odchylenie lewego skrzydła już niemal automatycznie pociągnęło za sobą dalsze odchylenia frontu, co przeciwnik zaczął poczytywać sobie za militarne zwycięstwo nad armją Polską i z tem większą zaciętością począł przeprowadzać swój atak na nasz front przesuwając go wolno coraz to bardziej ku południowi.

Burza ta, idąca od północy, uderzyła wreszcie i w odcinek frontu 2 Dywizji Legionowej i tu niespodzianie spotkała się z niebawym oporem wytrwałych w boju starych żołnierzy, którzy już od 6-ciu lat biorą bezustannie udział w krwawych walkach w obronie Ojczyzny.

To tu właśnie na szeregach dzielnej wiary legionowej utknęła wreszcie do tej pory z sukcesami realizowana taktyka bojuwa Bruśłowa, znanego byłego carskiego generała, dziś pozostającego w usługach „Czerwonej Armiji”, w którym to bolszewicy dopatrywali się jaśniejszego geniuszu bojowego, aniżeli w swym towarzyszu Trockim.

Już od dziesięciu przeszło dni trwa w zacieklej ataki na ten odcinek, przeprowadzane przez tysięczne bandy Chińczyków, Tatarów, Kirgizów i Kozaków ale, jak do dziś dnia, bezskutecznie, gdyż odcinek frontu 2 Dywizji Legionowej nie wruszony stoi na miejscu i z zadziwiającym wprost sprytem paraliżuje ruchy nieprzyjaciela i szachuje go w tak bolesny sposób, że nie tylko przyprawia o opamietanie, ale niszczy jego siłę i należycie łepi.

Aby zrozumieć i umieć uznać dzielność tej Dywizji, a równocześnie dzielność pułków naszych 2, 3 i 4 p.p. Legionów, nie wystarczy wyrażać się o nich ogólnie, ale potrzeba wydobyc na światło dzienne choćby kilka ciekawych, dań, które o nich o wiele więcej powiedzą.

Do tych dań w pierwszym rzędzie

trzeba zaliczyć kilkunastodniowy bój, obitujały w zacieklej ataki trzykrotną a często, większą przewagą. Aby jednak objąć rozmiar rozmachu bolszewickiej ofensywy, należy dodać, że na tym małym stosunkowo odcinku jednej dywizji uderza równocześnie w kilku miejscach siedm dywizji nieprzyjacielskich.

Łuną zachodzi codziennie niebo od ognia dział, a chmury dymu broni ręcznej przyslaniają linie zmagających się z sobą frontów. Niekiedy dochodzi tu do momentów, które ogromem swym przewyższają huragan ognia pod lśnieniem.

Śmierć zbiera tu bardzo obfity plon, zmłata tych serdecznych towarzyszy broni, boleśnie kałeczy dziesiątki i setki wiernych i dzielnych synów Ojczyzny, ale zda się, że nas jeszcze oszczędza wobec orgji, jaką wyprowadza wśród szeregów raczej brudnej, niż „czerwonej armji”, bowiem za każda ofiarę z naszej strony składa nieprzyjaciel 6-krotną daninę mrokom Chładek, nie wliczając w to wziętych do niewoli.

Bezwygodne szastanie silami przynosi czasami nieprzyjacielowi lokalne sukcesy, które jednak dzięki bardzo sprytnemu kierowaniu akcją bojową przez gen. Minkiewicza, zawsze bardzo boleśnie kończą się dla strony zaczepnej.

Kiedy lewe skrzydło frontu odchyliło się dość silnie ku zachodowi, to jednak 2 Dyw. Leg. stoi do tej pory na miejscu niewzruszona, stając się osłą obrotu cofającego się skrzydła, sama podpierając sobą prawie skrzydło całego odchylenia.

Fakt ten przyprowadził nieprzyjaciela o wielokroć i głównie na 2-gą Dyw. Legionów skierował on swoje krwiożercze oczy, które niejako jakby się zmuzyły, by tem silniej wpatrywać się w odcinek tego frontu.

Z trzeciwicie już drugi dzień w tym łańcuchu krwawych dni przemianą dziwnie cicho. Niewątpliwie nieprzyjaciel sposobił się do ponownego uderzenia, które jednak tu po naszej stronie nieco inaczej się nazywa, bo nieczem innym, jak tylko powolnym odzyskiwaniem przytomności po śmiałym pogromie.

Polski front spodziewa się wszystkiego, spodziewał się też mimo rozbięcia nieprzyjacielskich szeregów ponownego uderzenia, które wkrótce wypadło na lewe i prawie skrzydło tego odcinka, a względnie na spojenia tych skrzydeł ze skrzydłami sąsiednich dywizji.

Zatem świeże uderzenie padło na miejsca zwykle najłabsze. Tu jednak nieprzyjaciel znów się przeliczył, bowiem opna skrzydła 2-giej Dyw. Leg. spoczywają w rękach dzielnych i wytrwałych w boju pułków, a to 2-go i 4-go. Pierwszy z tych pod d-tem majora Tessary, wstawiony już w bojach od kilku lat prowadzony a ostatnio w świetnym zwycięskim pochodzie przez Litwę i Białoruś podczas zdobywania Lidy, Mołodeczna, Radaszkowicze, Mińska, Smolewicz i Borysowa, dziś na swoich dwóch zaledwie batalionach utrzymuje całą brygadę bolszewicką piechoty i cały pułk kawalerii, przy równoczesnej obronie kilku innych

miejsce swego odcinka, również silnie atakowanego celu odczucia głównie atakowanego miejsca. Pułk 4-ty zaś pod d-tem majora Smorawńskiego, o stawie bojowej ujętej już w rozlicznych wydawnictwach książkowych znaanej niemal całej Polsce, a zwyciężnie zdobytych na połach Jastkowa, Kozłówka, Kaszyszcza (obok znanej „Polskiej Góry), Optowy, Rudki Miryńskiej, pod Lwowem, a ostatnio Lidy, Bogdanowa, Mołodeczna i Wilejki, dziś wstrzymuje na sobie nie więcej niż 2-gi pułk Leg. napór nieprzyjaciela, odbijając ustawicznym „kontratakami” na bagnety po cztery i więcej ataków na dzień, na sobie podtrzymując owe zaginanie się frontu i tem samem fatując dalsze lewe skrzydło.

Na te właśnie pułki natrafił oręż bolszewicki i wyszczerbił się spełnie. Ponowne uderzenie miało na celu bezwarunkowe przełamanie frontu 2-ej Dyw. Leg., a więc nie poprzestano na uderzeniu na skrzydła, lecz zaatakowano również i centrum. Ale i to nie ustąpiło miejsca, dzielnie broniące przez 3-ci pułk Legionowy pod d-tem majora Szczepana, przez pułk, który jak oba poprzednie, szczyty się taką samą sławą bojową, zdobywaną na rozlicznych pozycjach począwszy od zapisanego silnie w naszej historii Mołotkowa.

Fakt powstrzymania pochodu nieprzyjaciela ma tem donioślejsze znaczenie, że dał możność armji naszej odebrania bolszewikom inicjatywy, co w bojach i w ich powodzeniu jest zawsze punktem zwrotnym.

Oddziały 2-ej Dyw. Leg. podczas tych walk w niektórych miejscach pozornie z musu się cofając, dwukrotnie wciągnęły nieprzyjaciela w pułankę, w której rozbiły doszczętnie dwie brygady piechoty, czyniąc je niezdolnymi do dalszej walki, i biorąc przytem „kilkuset jeńców, mnóstwo broni i amuni-

cji, kilkanaście karabinów maszynowych i przeszło czterysta koni. Oto rezultat ataku bolszewickiego na pozycje 2-ej Dyw. Leg., który załamiał tę dziłą pewność siebie atakujących, zmniejszył ich impuls i odebrał wiarę w dalsze powodzenie, mimo ciągłego sprawdzanych nowych posiłków i demibrygadami.

Wśród żołnierzy wla nych pułków widać ogromne przemęczenie, które jednak nad podziw przemaga w sobie i nieustępują niemu. Wszak bo „silny duch w silnym ciele”, więc choć przemęczyły się bezsensownością zniczenia, to jednak skłia się dziłą zaciętością i jak w słup postawione patrzają swą wagą w nieprzyjacielskie pozycje, wsiłają się a patrzają, mimo że krew nabiega do żyłek rogówki i dał mgłą przysłania, mimo że powieki pieką nieznośnie. Spocione, brudne, bo spracowane dłońmi wciąż silnie trzymają rozrżane od ognia karabiny zięjące dniem i nocą gradem kul. Na skwarze obecnym ze strasznego pragnienia język kółceją w ustach, brzęgi warg kamienicą od gorączki, ale usta stanowczością zacięte nie żalą się, jak się nie żalili jeszcze nigdy żadne usta bohaterów.

Przez te szereg przeszła siełba śmierci, rzuciła smutek w serca towarzyszy broni za poległymi, umnie sżyła nasze szeregi, ale nie zachwiała w nim ducha ani momentu. A wkrótce przez te szeregi przepłynęły również siełba odznaczeń drogo i sumienie zasłużonych, których zwiastunem było uznanie dla dowódcy 2-ej Dyw. Leg., generała porucznika Minkiewicza ze strony dowódcy frontu generała artylerji Szepteykiego.

Nie przemawia tu przemęczenie entuzjazm, choć na niego jest tu bardzo wiele miejsca, ale gdyby nie 2-ga Dyw. Leg. nie posiadaliśmy już dziś Mińska, Mołodeczna, a kto wie czy Awilna.

Tadeusz Ordza.

Zaciekle walki na froncie północnym.

Warszawa 15 [6. Komunikat sztabu generalnego z d. 15 bm.

Na północnym froncie ponownie wywiązały się ostre walki, które zwłaszcza pod Jamną, w rejonie jeziora Soho, dochodziły do nader silnego napięcia.

Nieprzyjaciel został wszędzie z wielkimi stratami odparty.

Wzdłuż Górnej Berezyny pomiędzy jeziorem Meshuschoł i jeziorem Pielik oddział nasz, pod dowództwem generała Kierskiego, przeszedł do akcji zaczepnej i pokonał w brawurowych atakach zacięty opór nieprzyjaciela, opanował Dąbrzeryce, Kapowiszczę i Koszary, rozbijając tamtejsze załogi. Pułk 53 kawalerji sowieckiej w składzie 6 oficerów, 424 kozaków i 7 karabinów maszynowych, zaskoczony tą brawurową i niespodziewaną akcją, przeszedł w ostożki na naszą stronę.

Pomiędzy Borysowem a Bobrajskim nieprzyjaciel w paru miejscach próbował sforsować Berezynę. Drobne oddziały, którym u dało się przejść na zachodni brzeg rzeki, zostały doszczętnie zniszczone.

Do dnia 12 b. m. w czasie nieudanego fatak bolszewickiego na Rzeczyce, poległ dowódca 57 dywizji sowieckiej oraz dwóch komisarzy.

Ataki nasze w rejonie ujścia rzeki Prypoci, w związku z odzyskaniem Czernobyla, w dalszym ciągu rozwijają się pomyślnie.

Na froncie ukraińskim wojska nasze przekroczyły w porządku linję rzeki Czeczerew.

W rejonie Tomaszpola oddziały ukraińskie odparły słabsze ataki bolszewickie.

Szef oddziału operacyjnego naczelnego dowódzwa
[Stachiewicz, pułk. szt. gen.

Sytuacja wojenna Polski przedstawia się dobrze.

Paryż. Polski minister spraw zagranicznych, Patek, udzielił wywiadu przedstawicielowi Havasa. Na zadane mu

pytania minister odpowiedział co następuje:
„Dzięki naszej, nieporównanej armji,

ofensywa bolszewicka jest bliska korzy-
stnego dla nas zakończenia. Naczelnik
Państwa, Piłsudski, jest zupełnie zado-
wolony z sytuacji. Siłona moralna wojska
naszego jest ponad wszelkie pochwały.
Nasza świetna sytuacja wojenna nie
zmienia niczego w naszym programie po-
kojowym, zgodnym z zasadami wolnego
stanowienia narodów o sobie. Oswobo-
dzona Ukraina wita wszędzie serdecznie
naszych żołnierzy i domaga się pozosta-
wania naszych wojsk do chwili zorganizowania
administracji i armii.

Polska przegrała zawsze utrzymanie
stosunków przyjaznych z Czecho-Słowac-
ją, lecz spór o Cieszyn przesłonił całokształt
zagadnień doniosłych, wspólnych dla
obu narodów, jednakowoż należy
przypuszczać, że jesteśmy na dobrej dro-
dce do załatwienia tej kwestii. Inaczej
układają się perspektywy co do plebiscy-
tu na Górnym Śląsku i Prusach Wschodnich,
zwłaszcza ten ostatni żywo nas
zajmuje, bowiem nie stworzono tam je-
szcze warunków, niezbędnych dla swobod-
nego głosowania. Polska, stawiając sama
jedną opór inwazji bolszewickiej, ma prawo
domagania się zabezpieczenia swego
ludu przeciwko gwałtom niemieckim. Ża-
damy tylko zastosowania traktatu poko-
jowego do d. jego treści i ducha.

Powodem dymisji gabinetu były sprawy
rekwizycji i ustanowienia taksy na produkty
rolne, to też przesilenie ma charakter
czysto wewnętrzny. Minister

Generał LISTOWSKI o Pożyczce Odrodzenia.

Dla wojskowych żyjących z ga-
ży, najlepszą lokatą oszczędzonego
groza jest nabywanie Pożyczki wew-
nętrznego Państwowego, gdyż z jednej
strony, wobec drożyzny obecnej i
małej wartości pieniędzy, a z drugiej
strony — ekonomicznej przysz-
łości naszego kraju, jedynie po-
życzka przyspyżo wartości zebranej
kwocie i umożliwi z czasem urze-
czywistnienie marzeń każdego wojsko-
wego — nabycie jakiejś posiad-
łości.

Wielokrotnie słyszałem w Rosji,
podczas orgii waluty papierowej bol-
szewickiej, że jedyną walutą realną,
zamienną w przyszłej Rosji będą
pożyczki państwowe.

(—) LISTOWSKI

generał porucznik dowódca 2 armii.

nie wie, czy będzie uczestniczył w
nowym rządzie, lecz jest pewny, że linia
wytuczna polskiej polityki zagranicznej,
opartej na solidarności zupełnej z pań-
stwami ententy, nie dozna najmniejszej
zmiany.

Naczelnik państwa powierzył Skulskiemu utworzenie gabinetu.

Gabinetu centrowo-lewicowego nie będzie.

Warszawa. Marszałek sejmu udał się
po skończonych obradach sejmowych do
naczelnika państwa, aby przedstawił sy-
tuację, jaka powstała wobec zaniechania
przez ludowców inicjatywy utworzenia
większości i zaproponował wobec tego
powierzenie misji utworzenia gabinetu
dotychczasowemu prezydentowi mini-
strów Skulskiemu. Naczelnik państwa
zgodził się na to i oświadczył, że uczyni
Skulskiemu bezwzględnie propozycję ut-
worzenia gabinetu.

Warszawa. Zwrot w przesileniu gabi-
netowym nastąpił wczoraj. Naczelnik pań-
stwa postanowił Skulskiemu powierzyć
utworzenie gabinetu; złożonego z fachow-
ców i parlamentarzystów z różnych
stronnictw.

W związku z misją utworzenia gabi-
netu i jego przyszłego składu, narodowa
demokracja urządziła demonstrację, pro-
testującą przeciw ewentualnemu powie-
rzeniu pos. Daszyńskiego teki minister-
stwa spraw zagranicznych, ponieważ to
ujemnie by oddziaływało na zagranicę. Pro-
test ten przedłożyła delegacja Naczelniki-
kowi Państwa, który oświadczył, że obaw

tych nie podziela, a powołujący się na
prowadzenie polityki przed wojną jest
bez treści. Przyjęcie zrzuć zimne: miało
przy końcu nastroj ciepleszy.

Polskie Stronnictwo Ludowe ogłasza
komunikat, który stwierdza, iż projekt
Witoso o do utworzenia gabinetu cen-
tro- lewicowego spalił na panewce.
Stało się tak dlatego, iż: 1) narodowo-
ludowe zdecydowanie odmówiło stanow-
czo udziału w takim rządzie, motywując
to stanowisko tem, że nie może współ-
działać ze socjalistami, 2) klub miesz-
czański wycofał się z pierwotnie zajęte-
go zycielwego wobec projektu stanowis-
ka, 3) klub pracy konstytucyjnej jako
całość i grupa pos. Stepińskiego, zajęły
stanowisko niezdecydowane, które uwid-
oczniło się w braku liczebnej większo-
ści za utworzeniem rządu centrowo-lewi-
cowego.

W kołach parlamentarnych ustala się
przekonanie, że Skulskiemu powiedzie się
jego misja. Również obiega w tych ko-
łach pogłoska, że Grabski zatrzyma na-
dal swój resort.

Sejm jednomyślnie uchwalił pobór rekruta

Warszawa. Na wczorajszym posie-
dzeniu Sejmu znalazło się na porządku
dziennym sprawozdanie komisji wojsko-
wej w sprawie poborów wojsko-
wych roczników 1895 i 1902. — Odno-
śna ustawa brzmia: upoważnia się rząd
do przeprowadzenia na całym obszarze
ziem polskich poboru roczników
1895 i 1902, poboru byłych podoficer-
ów wszystkich rodzajów broni, urodzo-
nych w latach od 1890 do 1894 włącznie,
poboru byłych szeregowców, sze-
regowych i starszych szeregowych,
oraz starszych podoficerów urodzo-
nych w latach od 1885 do 1894 włącznie,
którzy w armiach obcych lub w
wojsku polskiem służyli w oddziałach
jazdy konnej, artylerji i konnej straż-
nicy granicznej.

Sejm jednomyślnie przedłożoną u-
stawę przyjął we wszystkich trzech
czytaniach. Na tem porządek dzien-
ny wyzerpano. Poza porządkiem
dziennym figurował tylko wniosek na-
gły posła Breyńskiego i towarzyszy w
sprawie gwałtu na ziemiach plebiscy-
towych Warmji i Mazurach.

Wniosekodawca stwierdza, że z tych
terenów nadchodzi coraz to nowe

Ataki Niemców na żołnierzy francuskich

Bytom. W uzupełnieniu wiadomości
o zaisczeniach między żołnierzami francu-
skimi a uczniami gimnazjum, donosi gli-
wicki „Sztandar Polski”, że francuzi
wraz z jakimś szkotem wracali właśnie z
pogrzebu kolegi, którego Niemcy w ze-

domości o gwałtach. Rząd nasz powin-
ien wzwąć koalicję do spełnienia trak-
tatu wersalskiego, który obowiązuje
nie tylko nas, ale i mocarstwa koalicji
ne.

Gdyby w warunkach obecnych mia-
ło się odbyć głosowanie plebiscytowe
byłoby to uragowiskiem ze szczytnych
zasad, głoszonych przez koalicję. To,
co się dzieje na tych ziemiach, uraga
honorowi i sprawiedliwości. Jeżeli ko-
alicja żąda od małych narodów, aby się
trzymały wiernie traktatu wersalskie-
go, to Polska ma prawo żądać od ko-
alicji, by się wiernie traktatu trzymała.

Mówca w imieniu swojego klubu
wzywa rząd, aby domagał się od ko-
alicji usunięcia gwałtów, ścisłego prze-
strzegania postanowień traktatu i od
rocznienia głosowania do czasu, kiedy
przepisom plebiscytowemu stanie się
za dość. W innych warunkach Polska re-
zultatu plebiscytowego nie uzna. (Hu-
czne brawa). Nagłose wniosku oraz je-
go meritum przyjęto jednomyślnie bez
dyskusji.

Na tem posiedzenie zamknięto.
Termin następnego posiedzenia będzie
ogłoszony w piśmie.

szłym tygodniu utopili w Odrze w Opo-
lu, a którego pochowano w Gliwicach.
Uczniowie gimnazjum zaczęli drwić ze
szkota, a kiedy jeden z francuzów w-
zwał ich, aby zaniechali drwin, których z
uczniów krzyknął: Precz z Francją!”, zaś

jego kolega rzucił na francuzów kamie-
niem. Wtedy żołnierza francuzy rozpe-
dzili uliczników.

W poniedziałek rada miejska w Gli-
wicach odbyła specjalne zebranie w tej
sprawie zawieszania w urzędzie, tamte-
jszego burmistrza. Spodziewane są rów-
nocześnie demonstracje niemieckie w
Gliwicach, z powodu czego władze oku-
pacyjne wydały już odpowiednie roz-
ządzenia.

Prowołacje niemieckie w stosunku
do francuzów wciąż się powtarzają. W
piątek, kiedy dwóch sicherheitswehryst-
ów w ogrodzie miejskim nie oddało
oficerowi francuskiemu obowiązkowego
ukłonu i ten zażądał od nich legitymacji,
jeden z nich odmówił, a tłum, który się
zebrał, zajął wobec oficera wrogą postawę.
Oficer groźbą użycia broni uwolnił
się od ataku tłuszczy.

Podobne fakty powtarzają się dość
często, z czego widać, że takte zasady
na francuzów i polaków są celowo zo-
rganizowane, aby tylko mieć powód do
awantur i podnoszenia krzyku, że „rząd
francuski na Górnym Śląsku są nie-
znośne”, jak to w swych skargach niem-
cy wciąż zaznaczają.

Telegramy

Dar honorowy Czechów dla bolszewików rosyjskich.

Cieszyn 14 | 6. Na wiecu w Pradze
oświadczył Muna: „Jeżeli rząd nie spełni
swego obowiązku, muszą to zrobić kole-
jarze. Nie śmiać oni przepuścić ani
jednego wagonu z amunicją przez granicę,
ani jednego patronu, ani jednego kara-
bina maszynowego”. Muna zaproponował,
aby pierwszą lokomotywą, którą zakłady
Skody obecnie wyprodukują, oddano do
dispozycji rosyjskiej republice sowie-
tów, jako dar honorowy.

Bolszewicy torturują jeńców polskich.

Do Bukaresztu dochodzą potworne
wieści z nad Dniestru o torturowaniu
polskich jeńców przez dzicz czerwono-
j. Między innymi bolszewicy polskim ul-
norn wycinają pasy w skórze na nogach.
Broczących krwią i ropiejących ran nie
opatrują. Oficerom polskim wbijają w
plecy długie gwoździe, nie licząc zniewag
moralnych i chłosty. Zaciekłość zdzi-
czającego czerwonego żołnierza nie zna
granic i miary.

Rząd sowieński grozi Anglii wzniesieniem rewolucji w Indjach.

Wiedeń. Z Paryża donoszą: Rząd so-
wiewoż zagroził Anglii wzniesieniem
rewolucji w Indjach, gdyby Angia w ja-
kolwiek sposób przychyliła się do stum-
nienia ruchu bolszewickiego w Rosji.
Rząd ten nie tylko grozi, ale już rozpo-
czął akcję w Indjach. Jak donosi „Echo
de Paris” przychycono tekst radja de-
peszy między Leninem a menerami w
Indjach, z której się okazuje, że rozpo-
częto już szeroką agitację wśród mas
hinduskich celem zrzućcia znienawidzo-
nego jarzma angielskiego. Lenin zaga-
lopowował się tak daleko, że imieniem
walczącej czerwonej Rosji podaje ponow-
nie rękę całemu proletariatu i muzul-
mańskiemu.

Zjazd robotników polskich w Gdańsku.

Gdańsk. Wczoraj odbył się tu kon-
gres narodowego stronnictwa robotnicze-
go. Omawiano sprawę pożyczki odrocze-
nienia w Gdańsku. Mówcy zaznaczyli,
że dotychczas nie było w Gdańsku do-
statecznego dla niej zrozumienia. W
sprawie tej ma być podjęta szeroka agi-
tacja, w celu zachęcenia ludności do
podpisania pożyczki. Pod koniec zgro-
madzenia zebrano na pożyczkę 83,000
marek.

Strajk w Warszawie ma się ku końcowi.

Warszawa. Strajk ma się ku koń-
cowi. Wczoraj wieczorem toczyły się
rozkowania w ministerjum pracy i opieki
społecznej przeniesione następnie na te-
ren magistratu, gdzie będą prowadzone
w dalszym ciągu. Droga pewnych us-
tępstw na rzecz żądań delegatów robo-
tniczych osiągnięto porozumienie co do
pewnych punktów zasadniczych. Sfinali-
zowanie umowy i podpisanie jej nastąpi
prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. Ra-
da związków robotniczo-zawodowych zo-
rganizowała na dzień dzisiejszy strajk po-
wszechny stanie się zbiegny Strajku po-
wszechnego w Warszawie dziś nie będzie
a temsamem i uchwała polskich zwią-
zków zawodowych, aby politycznemu straj-

kowi powszechnemu przeciwstawić się
wszelką siłą stała się bezprzedmiotowa.

Sprawiedliwość Istnieje.
Warszawa. Z Poznania donoszą, że
rząd polski zamierza poddać pod zarzą-
d przymusowy znajdujący się w Poznań-
skiem duży majątek znanego przywódcy
niemieckich hakatystów Tiedemanna. Jak
słychać majątek ten ma być zasekwe-
strowany i rozparcelowany.

Aresztowanie łapownika.
Sosnowiec. Znany w Zagłębiu, b. in-
spektor aprowizacyjny na pow. będziński,
Alfred Reauboug, za którego rządów
działał się nadużycia w państwowym ur-
zędzie zbożowym, uprządzone przez mi-
nistrów Garlińskiego — został zaarresto-
wany w Krakowie za popełnione tam na-
dzwiany na nowem stanowisku.

Zakaz rosyjskiego języka na Ukrainie.

„Wpered” donosi:
Minister wojny Salskij wydał zakaz
posługiwania się językiem rosyjskim w
kancelariach ministerjalnych.

Rumunja i Francja wobec Ukrainy.

„Wpered” donosi:
Do dowódcy wojsk ukr. gen. Ome-
janowicza-Pawlenki wyjeżdża w tych
dniach z Rumunii pełnomocnik francu-
skiego poselstwa celem zasięgnięcia in-
formacji w sprawie ilości zapotrzebowania
technicznego w armii ukraińskiej.

Reprezentanci Francji rozpoczęli nie-
bawem rokowania z rządem ukraińskim
w sprawie pomocy technicznej dla armii
ukraińskiej. Francja zamierza wysłać ko-
misyję, której zadaniem będzie zbadanie
stanu linii kolejowych na Ukrainie w ten
sposób, jak to stało się w Polsce, Ru-
munji i Besarabji.

Prasa rumuńska zaczęła poruszać
sprawę ukraińską i już można zauważyć,
że Rumunja chciałaby zająć analogiczne
stanowisko z Polską.

Anglicy wykupili warsztaty okrętowe w Rewlu.

Gdańsk. Dzienniki donoszą, że wiel-
kie warsztaty okrętowe w Rewlu zostały
wykupione przez kapitalistów angielskich.

Wzburzenie w Czechach.

Praga. „Prager Tagblatt” donosi
Trzej zastępcy mocarstw koalicji zawie-
dli oficjalnie prezydenta ministrów
Dusara, że Rada Najwyższa postanowiła
rozstrzygnąć sprawę cieszyńską przez sąd
rozjemczy, który wypadnie najniekorzyst-
niej Czechosłowacji.

Praga. W sprawie doniesienia „Pr-
ger Tagblattu”, w sejmie czeskim wnie-
śli posłowie Kramarz i tow. następującą
interpelację:

„Czy prawdziwym jest doniesienie
„Prager Tagblattu” o niekorzystnym dla
Czechosłowacji załatwieniu sprawy cie-
szyńskiej? Co przedsięwziął rząd republi-
ki czesko-słowackiej, by zapobiedz temu
naruszeniu traktatu pokojowego (?), by
spowodować przeprowadzenie i jedynie
sprawiedliwego rozważania kwestji cie-
szyńskiej, jakim jest plebiscyt i aby
przeszkodzić oderwaniu od nas tej in-
tegralnej (!) prowincji państwa czeskiego.

Na dzisiejszem posiedzeniu udzielił
premier odpowiedzi na powyższą inter-
pelację.

Zgromadzenie Narodowe w Gdańsku.

Gdańsk 14 | 6. Dziś po południu od-
było się pierwsze posiedzenie Gdańskie-
go Zgromadzenia Narodowego. Obrady
zagal sił Reginald Tower. W uroczysto-
ści wziął udział generałny komisarz Rz-
eczypospolitej Polskiej p. Biesiadiecki.

Pierwszym prezydentem Zgromadze-
nia ustawodawczego został wybrany ge-
neralny superintendent Reinhard, drugim
niezawisły socjalista Ram, trzecim so-
cjalista Sind.

Wśród 4 sekretarzy znajduje się je-
den Polak dr. Langowski.

Jak rządzą u siebie obrońcy mniejszości i plebiscytów?

„Przedlag Wieczorny” zamieszcza rze-
mow swego redaktora Adama Nowickiego
z dziennikarzem polsko-amerykańskim,
bawiliwym obecnie w Polsce. Z infor-
macji udzielonej przez owego Ameryka-
nina-Polaka wynika, że parlament ame-
rykański uchwalił 2 bile, których wyko-
nanie na razie zawieszono. Bile te są
niezwykle charakterystyczne. Jeden z
nich wprowadza do wszystkich szkół
amerykańskich język angielski, jako język
wykładowy. W przyszłości nie wolno bę-
dzie w szkołach amerykańskich wykładać
w żadnym innym języku jak tylko w je-
zyku angielskim.

Spóźniona miłość

140' Z francuskiego.

— Czy pan wiesz, czego żadasz o demnie? — zawołał nieubłagany Merlot.

— Żądam od pana życia i honoru tych, których kochasz!

— Ależ...

Frossard rozniewał się. Przez ten czas hrabina mogła mu się wymknąć. Pokazał Merlotowi ręce, których się dał mu już być uczuć:

— Daj pan, albo wezmę przemocą — rzekł.

Poczem zmieniając nagłe ton:

— Nie, nie grozę panu. Z takim dzielnym jak pan człowiekiem, nie zda to by się to na nic. Odwołuję się do pańskiej dobroci, bo w gruncie jesteś pan bardzo dobrym. Opierając mi się staniesz się pan przyczyną wielkich nieszczęść.

Merlot pociągnięty zapalem młodzieńca, zakaszał, targnął wściekle w sa i dobywając fatalny list z kieszeni.

— Masz pan — rzekł, podając go Frossardowi.

Ten wydał okrzyk radości i ścisnął Merlota tak, że go o mało nie udusił — zawołał: My się jeszcze po-

kochamy. Poczem zostawiając dawnego nieprzyjaciela zupełnie oszalonego, rzucił się na wschody. Dopadłszy trotuaru, rozejrzął się dokoła i o jakiej trzysta kroków, w kierunku ulicy Królewskiej, spostrzegł Martę. Zaczął biedz, nie zważając, co kto na to powie, i wkrótce ją dopędził. Wtedy zwoinił kroku, i szedł za nią w pewnej odległości, skradając się pod murami, żeby go odwrócić się, nie zobaczyła. Dokąd ona idzie? myślał.

Marta weszła w ulicę Królewską. Frossarda ogarnął wielki niepokój. Na końcu ulicy Królewskiej, był plac Zgody i Sekwana. Zadrżał. Czyżby w szale rozpaczy Marta postanowiła umrzeć? Czyżby ta kobieta tak elegancka i dystyngowana wybrała sobie śmierć tak okropną, nędzną, publiczną? Zbliżył się do niej... hrabina też, czy to ze zniechęcenia, czy zająta myślami, jakby wachała się iść dalej, lub jakby sły ją zdradzały.

Wyszedszy z ulicy Królewskiej, skręcił w ulicę Rivoli. Frossard odepchnął. Marta skierowała się ku Tuilleries.

Ale przed bramą podniosła rękę do czoła, postąpiła jeszcze parę kroków, krzyknęła boleśnie i czując, że upadnie, wyciągnęła ręce. Jednym skokiem Frossard był przy niej i schwytał ją w pól. Marta zdołała jeszcze wy-

niekrotać: do hotelu de Cygne i ztem śłała.

Frossard nie stracił głowy. Chodziło mu o to, żeby uniknąć zgromadzenia publiczności, pytań służy policyjnej; krzyknął więc na przejeżdżający powóz. Już i tak jakiś robotnik zatrzymał się wolać:

— Ho? coż się stało... Ta pani chora, czy co?

— To moja żona... zrobiło jej się trochę słabo... to nie.

I zastonił koronkową mantillą twarz młodej kobiety.

— Jest apteka na drugiej ulicy — rzekł robotnik.

— Dziękuję — mieszkamy o dwa kroki — odpowiedział Frossard.

— Przedmieście Świętego Honoru — zawołał na woźnicę.

Ustławszy adres męża, Marta otworzyła oczy, i zrobiła taki ruch, jakby chciała wyskoczyć z powozu.

Frossard pochylił się do woźnicy — i rzekł tylko:

— Ulica de Bellechasse.

Marta podziękowała mu skiniem głowy, i zasnąwszy się w głąb powozu, zdawała się spać. Gdy konie stanęły, oknęła się i z pomocą Frossarda wysiadła. Na podwórzu stał wyprężony powóz, który przywiózł woźniców. Na dźwięk dzwonka, ukazał się lokaj i wskazał drogę Marcie

która rozkazującym gestem, wstrzymała chcącego iść za nią Frossarda. Znalazła wszystkie drzwi otwarte, jakby ją oczekiwano. Na pierwszym piętrze zatrzymała się, przyciskając ręką mocno bijące serce. Poczem śmiało weszła do tego saloniku, w którym Blanka spędziła tak smutne godziny po śmierci ojca.

Po chwili otwarły się drzwi z ukazała się panna młoda, jeszcze w służebnej sukni. Zbliżyła się i spokojnym głosem:

— Czego pani szukasz w tym domu? — zapytała.

— Twego męża — wykrzyknęła Marta.

— Nawet teraz? — rzekła Blanka.

— Teraz, zawsze! — odparła Marta z wściekłością. — Jest moim. Chęć go mieć!

Postąpiła parę kroków ku drzwiom, przed które weszła Blanka. Ta stanęła przed niemi, jak żyjąca zaporą i wyciągając ręce:

— Nie zobaczysz go, panu — zawołała stanowczo.

— Ach! ach! boisz się, żebym ci go nie odebrała — rzekła Marta z okropną radością. — Nie jesteś pewną swojej nad nim władzy.

Dwie błyskawice wypadły z oczu Blanki.

(D. c. n.)

Teatr PARYSKI Program od środy 16-go do soboty 19 czerwca r. b. w.

Anna Karenina

Dramat salonowy w 6-ciu wielkich aktach, p-g znanej powieści słynnego rosyjskiego pisarza **Lwa Tolstoja.** Wytwórci włoskiej „Tespi-film” w Rzymie (Trust „Cito-Cinema”).

Teatr „ODEON”

Program od poniedziałku 14-go do piątku 18-go Czerwca 1920 roku

Motto: „Kto z was bez grzechu niechaj pierwszy rzuci w nią kamieniem...”

Wstrząsający dokument duszy ludzkiej!

Epopeja upadku i odrodzenia się kobiety!

ZMARTWYCHWSTANIE

Wielki dramat filmowy w 6-ciu aktach, według niekopomnego dzieła

LWA TOLSTOJA.

Role Katarzyny Masłowej, odtworza słynna tragiczka włoska Marja Jacobini.

Wspaniała wystawa!

Przejmujące grozą pejzaże Sybiru.

Masowe sceny!

Dr. Stefan Purski
choroby skórne i weneryczne
godziny przyjęć od 8-11 i od 3-7.
Kilińskiego 4.

Dr. E. Petrykat
choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 8-10 i 3-7 wiecz.
ul. Dąbrowskiego 6 (Szkoła) i piętro.

LEKARZ-DENTYSTA
Michał Grejniec
ulica Panny Maryi 10.
Telefon 250.
Przyjmuje w lecie codziennie od 8-jej rano do 3-jej popoł. bez przerwy.

Dr. med. Adolf Beatus
choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 11 pół do 6 wiecz.
ul. Kościuszki 46, I piętro.

DOKTOR
Paweł Broniatowski
ul. Panny Marji Nr. 21 (obok Teatru Paryskiego)
choroby weneryczne i skórne
Przyjmuje od 9-12 i 4-7 po południu.
Poniedziałek od 12-1 w południe.

Z powodu wyjazdu do sprzedaży przy piętrowy dom z ogrodem i placem duzym. Wład. Nadzrewna 55. Cena przystępna

Zgubiono legitymację pomocową wyd. na imię Apolonij Siniotuchy

Do sprzedania domi topole i szerokość 17 cali. Wład. Barbarv 30 A. Henza

Ogłoszenie.
Wydział Apropozycji miasta zawiadamia, iż od dnia 18 do 21 Czerwca r. b. włącznie będą wydawane zapomogi w naturze dla wdów po robotnikach w ilościach po 2 funty cukru brunatnego i 7 funtów mąki żytniej.
Rozdawnictwo uskutecznił będzie w niżej wymienionych sklepach:
Sklep przy ul. Ogrodowej № 61, na nazwiska od litery A do J włącznie.
Sklep przy ul. Kawiej № 26, na nazwiska od litery K do P. włącznie.
Sklep przy ul. Krakowskiej (Ost. Grosz) № 32, na nazwiska od litery R do Z. włącznie.
Wszelkie reklamacje należy kierować do P. U. Pośrednictwa Pracy.
Ławnik (—) F. Kurpiński.

Do sprzedania sklep przy ul. Rynek Wielki 5

Kupuję butelki s. piwa, wótki i wino. Restauracja 5, Ogostochowski, Nowy Rynek 13

Pracownia garnoi i terek **S. Grabiner** ul. Ala n. 8 sklep w podwórzu przyjmuję wszelkie reperacje i obcięcia cen przyst.

Zgubiono portfel kawiarzaja 500 mk. i papiery zwolnienia z wojska. Upraszam laskawego analize i swrot za nagrodę 500 mk. Stanislawowi Dalgowickiemu, Hantertova 22